Nr. 237. Lwów — Środa dnia 18 Października. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi: miesięcznie 2 k. 30 h. [illegible]

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie Ajencya dzienników Schönwaldów we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h., tłustym garmondem 8 h., korespondencye prywatne 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: 18 św. Łukasza Ew. | 5 Charytyny M. | Jutro: 19 św. Piotra z Alk. | 6 Tomasza Ap.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Wschód słońca o godz. 6 m. 30, Zachód „ 4 m. 59. Długość dnia godzin 10 m. 29. Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Rosyjskie stronnictwa.

Dość wyraźnie zarysowały się już kontury trzech głównych w Rosyi stronnictw, które będą się ubiegały o zwycięstwo przy pierwszych wyborach do „dumy" państwowej. To z nich, które dotychczas przemawiało najgłośniej na licznych kongresach, a układało programy ogromnych przeobrażeń, przyjęło nazwę stronnictwa „ziemców". Wśród inteligencyi miejskiej i wiejskiej, między profesorami, adwokatami i pisarzami, liczy ono najwięcej zwolenników. Przed pół wiekiem, w dobie rewolucyi lutowej i frankfurckiego parlamentu, nazywanoby je w Europie liberalnem, samo zaś ono uważa się za demokratyczne. Jest za największą sumą wszelkich swobód obywatelskich i za możliwie najszerszą autonomią wszystkich krajów politycznych, zwłaszcza tych, które posiadają silną historyczną tradycyę. Naszemu narodowi pragnie wymierzyć nietylko sprawiedliwość, ale powetować mu niezliczone krzywdy, posuwając się w tem aż do tej granicy, po za którą już by mogło nastąpić rozczłonkowanie państwa, przeciw czemu występuje bardzo energicznie. Dowodzi ono, że jeżeli odrodzona Rosya ma być siłą przyciągającą wszystkie narody słowiańskie, a po epoce łacińskiej, potem zaś po germańsko-protestanckiej, dać Europie trzecią, słowiańską epokę cywilizacyjną, to przedewszystkiem musi pogodzić się z narodem polskim, a uwolnić obywatela z przesadnie licznych więzów państwowości. Lecz właśnie dlatego, że ma ono tak wielkie, tak — powiedziełbyśmy — literackie ideały, nie potrafiło stworzyć własnej organizacyi, [illegible] jest jednak rozluźnione i dlatego słabe, tem słabsze, że naród rosyjski należy do bardzo praktycznych i wyrachowanych. Jeżeli się kiedy zapala, to na zimno.

Na przeciwnym krańcu stoi stronnictwo tak zwanych „ochronicieli". Do niedawna było ono przeciwne wszelkim reformom społecznym i politycznym, a przemawiało tylko za administracyjnemi. Chciało zachować w całej pełni samowładztwo monarchy, a przedewszystkiem wagę czynownictwa. Po ogłoszeniu ukazu o dumie państwowej, wnet się przystosowało do nowej sytuacyi, stanęło na gruncie, stworzonym przez ten ukaz, i rzekło, że parlament postulatowy jest ostatnim kresem ustępstw na rzecz politycznych i społecznych dążności narodu. A gdy ono mówi o narodzie, to ma na myśli tylko wielkorosyjski, prawosławny, patrzący na Kremlin moskiewski, jak muzułmanie na Mekkę. Ten naród stworzył państwo, więc ono należy wyłącznie do niego, a znowu ono powinno służyć tylko rozwojowi swych twórców. Hasłem tego stronnictwa „Rosya dla Rosyan", samo zaś ono najchętniej nazywa siebie obozem „szczerych rosyjskich ludzi". Organizować się ono nie potrzebuje, bo już zdawna jest spojone interesami, wpływami, służbą państwową i stosunkami familijnymi. Dzieli się jednak na dwie partye: arystokratyczną i dygnitarską, zupełnie jak w Prusach, gdzie obok junkrów istnieje stronnictwo cesarskie, tworzące razem z junkrami obóz konserwatywny. Ci „ochroniciele" nie są dziś w Rosyi popularni i w „dumie" państwowej będą zapewne tworzyli niezbyt liczną grupę, ale wpływ jej będzie rozległy.

Między tymi obozami zajmie pośrednie miejsce „partya środkowa". Będzie ona niezawodnie najliczniejsza i najlepiej zorganizowana, a silna jednością i zgodą w zasadach. Z nią będą musiały liczyć się wszystkie państwowe czynniki, a stronnictwom wypadnie uczyć się od niej karności. Ma już ona swą tradycyę parlamentarną, bo powstała zaraz po znacznem uszczupleniu przez Aleksandra III praw rad miejskich w Rosyi. Wówczas to, a więc lat temu dwadzieścia, potworzyły się we wszystkich radach miejskich partye zwolenników rad poprzednich, posiadających statut, nadany przez Aleksandra II w r. 1867-mym. Ponieważ te rady nazywają się w Rosyi „dumami" (od wyrazu „dumat'", co znaczy „rozważać") przeto zwolennicy odebranych przez Aleksandra III praw rozważania nazwali się „staro-dumcami". Z początku każde miasto miało swoją partyę „staro dumską", lecz zwolna wszystkie one porozumiały się ze sobą i stworzyły jeden w całej Rosyi zastęp, występujący zawsze zgodnie i jednocześnie we wszystkich radach miejskich. To był pierwszy jawny polityczny związek, który w wielu wypadkach potrafił się oprzeć czynownictwu i nie mógł być złamany nawet przez Plehwego. Należą do niego kupcy, bankierzy, przemysłowcy, wielcy właściciele domów, wszelkiego rodzaju przedsiębiorcy, ludzie takich zawodów, w których się wyrabia tak zwany zdrowy chłopski rozum, a przytem ludzie niezależni i zasobni. Oni nie agitują, programów nie piszą, manifestów nie wydają, lecz znając swą siłę, zawsze odrazu działają jak im każe ich interes, a podług wskazówek swego prezydyum, na którego czele stoi teraz wódz „staro-dumców" petersburskich p. Nikitin. Dodać tu trzeba, że do tej partyi przymknęło duchowieństwo prawosławne, co z pewnością ją wzmocni.

P. Nikitin określił teraz zapatrywania tego stronnictwa. Uważa on, że trzeba mu w imieniu „staro-dumców" głos zabrać, ponieważ na kongresach ziemstw, chociaż wiele rzeczy wyjaśniono, ale także wiele zaciemniono. Tak naprzykład w kwestyi polskiej i w ogóle w kwestyi narodowości nierosyjskich popełniono błąd taktyczny, gdyż nie rozdzielono ich na organiczne części. Osobno i najpierw trzeba traktować potrzeby ludzkie i kulturalne, a potem dopiero i znowu osobno potrzeby autonomiczne. Wszystkiego odrazu zrobić nie podobna. Najpierw tedy to, co potrzebniejsze. Zatem obóz środkowy stawia sobie za cel: zrównanie w prawach obywateli wszystkich wyznań i narodowości, zniesienie wszelkich ustaw wyjątkowych i wszelkich obostrzeń, a danie wszystkim takiej swobody, aby mogli żyć i myśleć po swojemu. Dopiero później przyjdzie czas na uwzględnienie potrzeb idealnych. P. Nikitin zapewnia, że stronnictwo środkowe uznaje w zasadzie nasze narodowe prawa, ale na razie nie chce, aby poruszano tę kwestyę, bo nietylko nie zbadano jeszcze, co w tym kierunku można zrobić bez zaszkodzenia państwu, lecz nadto podniesienie jej powiększy tylko sprawy drażliwych, między któremi są ważniejsze dla całego państwa, a do nich należy przekształcenie „dumy" postulatowej w ustawodawczą i zmiana ordynacyi wyborczej, uwolnienie duchowieństwa od dyktatury rządowej, uregulowanie stosunków włościańskich, swoboda zebrań, wolność krytykowania rządu i t. d.

Przyszłe Koło polskie w „dumie" będzie oczywiście musiało oglądać się za sprzymierzeńcami i wchodzić w układy z rosyjskiemi partyami. Z „ochronicielami" zapewne nie znajdzie żadnego punktu stycznego; z „ziemcami" może znaleźć ich dużo, lecz wątpimy, czy przez to zdobędzie dla kraju jakąkolwiek korzyść. W stronnictwie środkowem widzimy partyę przychylną wielu naszym życzeniom, wprawdzie bez porównania oszczędniejszą w przyrzeczeniach od partyi „ziemców", ale za to praktyczną, prawdopodobnie liczną i dlatego wpływową.

Stosunki bałkańskie.

Stan rzeczy na półwyspie bałkańskim zaczyna trochę niepokoić opinię europejską. Zatarg Grecyi z Rumunią powiększył ferment, Wnet po wypowiedzeniu traktatu handlowego, który istniał między temi państwami dopiero od lat czterech, Rumunia cofnęła wszystkie przywileje, z których korzystali w niej kupcy greccy. To samo uczyniła Grecya z kupcami rumuńskimi. Ale podczas gdy w Rumunii, w miastach naddunajskich, było ośmdziesiąt kilka tysięcy wielkich kupców, przemysłowców, bankierów i właścicieli okrętów, — wszystko samych Greków, zdołano w Grecyi naliczyć trochę więcej jak stu Rumunów. Zerwanie więc traktatu handlowego i cofnięcie koncesyj, danych w Rumunii kupcom greckim, wywołało ogromne przesilenie ekonomiczne. Wielu z tych kupców, bankierów i właścicieli okrętów zawiesiło wypłaty, co się odbiło na bankach europejskich. Natomiast Grecy przez zemstę zorganizowali nowe bandy zbójeckie, które wpadłszy do Macedonii i Tesalii, poczęły jeszcze okrutniej niż przedtem dokazywać w wioskach Kucowołochów. Znowu więc się zaczęły na wielką skalę pożary i mordy w nieszczęśliwej Macedonii, na domiar zaś trudności, jakie stąd powstały dla mocarstw, które ów kraj reformują, wykrył włoski oficer międzynarodowej żandarmeryi, że wojska tureckie, wysłane przeciw greckim bandom, nieraz łączyły się z niemi i rabowały wspólnie. Tymczasem — jak wiadomo z wczorajszej depeszy — Porta stanowczo odmówiła zgody na oddanie finansów macedońskich pod kontrolę mocarstw, równocześnie zaś powiększyła swe wojska w tym kraju tak znacznie, że zaniepokoiła tem Serbię i Czarnogórę. Więc oba te państewka pod pozorem manewrów zgromadziły swe wojska na pograniczu tureckiem. Czarnogóra powołała nawet rezerwy i w ten sposób wystawiła 36 batalionów, siłę dość znaczną, jak na tak małe księstwo, które oczywiście nie jest w stanie bawić się w kosztowne manewry, widocznie tedy owo nagromadzenie wojsk było bardzo potrzebne z powodu chaosu panującego w Albanii i Macedonii.

Jednocześnie przyszło do zatargu między Portą a egzarchem bułgarskim z powodu napaści władz tureckich na bułgarskie duchowieństwo w okręgu adryanopolitańskim. Egzarcha przeniósł się nawet z Konstantynopola do Sofii, zdaje się jednak, że ten zatarg będzie załatwiony pomyślnie, bo turecki agent dyplomatyczny odwiedził egzarchę, który następnie odbył naradę z księciem Ferdynandem, a po niej ów książę z prezesem gabinetu i ministrem wojny wyjechał do Wiednia, skąd uda się do Paryża. Otóż niezawodnie nie opuściliby oni kraju, gdyby się zanosiło na jakieś z Turcyą trudności.

Lecz tu niespodziewanie wystąpił rząd londyński z domaganiem się od Porty, aby w Adryanopolitańskiem przystąpiła do takich samych reform, jakie Austrya z Rosyą od dwóch lat przeprowadzają w Macedonii. Rząd angielski oświadczył, że pragnie, aby te reformy zarządziła i wykonała sama Porta, jeżeli jednak ona niezwłocznie nie przystąpi do tych robót, to Anglia wspólnie z jakiemś innem mocarstwem zabierze się do tych prac na tych samych warunkach, na jakich w Macedonii pracują Austrya i Rosya.

Otóż jest przypuszczenie, że Anglia po to wystąpiła ze swem żądaniem, aby powiększyć niepewność stanu rzeczy na półwyspie bałkańskim.

Korespondencye.

Wiedeń 16 października.

(Artykuł dra Sylvestra o potrzebie zniesienia delegacyi wspólnych.)

(y). W czasopiśmie *Deutschnationale Correspondenz* pojawił się zajmujący artykuł znanego posła do Rady państwa dra Sylvestra, w którym autor omawia obecne przesilenie na Węgrzech i dochodzi do śmiałego wniosku, że w interesie państwa należałoby znieść delegacye wspólne jako instytucyę zupełnie niepotrzebną. Rozumowanie swoje rozwija dr. Sylvester w następujący sposób: Z powodu ponownego odroczenia Sejmu węgierskiego do 19 grudnia, stało się fizycznem niepodobieństwem, aby delegacye mogły się jeszcze zebrać w tym roku. Wobec tego sprawy wspólne, o ile podlegają ustawodawstwu delegacyi, wchodzą w stan „ex lex", którego następstwa na razie nawet przewidzieć się nie dadzą. Rząd austryacki chce sobie wprawdzie poradzić w ten sposób że domaga się od Rady państwa pewnego rodzaju absolutoryum w formie tak zwanego „Ermächtigungsgesetz", upoważniającego go do dalszego pokrywania wydatków wspólnych, trudno jednak przypuścić, ażeby znalazła się w Radzie państwa wymagana dla uchwalenia takiej ustawy większość dwóch trzecich głosów, któraby, nie zważając na separatystyczne dążenia Węgrów, zwaliła w ten sposób na barki ludności Austryi lwią część ciężarów wspólnych. A zresztą taka ustawa miałaby być tylko tymczasowym środkiem pomocniczym aż do zebrania się najbliższej sesyi delegacyi, czyż jednak można oddawać się złudzeniu, że delegacye będą mogły jeszcze kiedykolwiek rozwinąć poważną działalność? Przy zawieraniu ugody między Austryą a Węgrami przyświecała myśl uczynienia delegacyi reprezentacyą ogólno-państwową dla wszystkich spraw wspólnych, tymczasem nigdy nie wzbiły się one do tego znaczenia, a dziś nie ma żadnej nadziei, aby to mogło jeszcze stać się kiedykolwiek. Wbrew wyraźnemu brzmieniu ustaw ugodowych i ich duchowi zdegradowane zostały delegacye do poziomu komisyi austryackiego i węgierskiego parlamentu, komisyi, pracujących zupełnie oddzielnie i komunikujących się ze sobą jedynie w sposób formalistyczny za pomocą nuncyów. To zupełne odgraniczenie delegacyi węgierskiej od austryackiej, jakie się rozwinęło, pozbawiło tę instytucyę właściwie wszelkiej wartości jako reprezentacyi wspólnej i zrobiło z niej jakieś nieokreślone ciało ustawodawcze, które aczkolwiek wedle ustaw ma być wyrazem unii realnej między Austryą a Węgrami, wedle praktyki jednak robi takie wrażenie, jak gdyby obie połowy monarchii od dawna już połączone były tylko kruchym węzłem unii personalnej. Ustawodawcza władza delegacyi ograniczona została ostatecznie tylko do prawa uchwalania wspólnego budżetu, a i ona stała się obecnie illuzoryczną skutkiem zawikłań politycznych na Węgrzech.

Owóż, zdaniem dra Sylvestra, zamiast aplikować prowizoryczne środki zaradcze, lepiej jest od razu znieść delegacye i zastąpić je czemś trwałem. Najlepiej będzie przelać na Radę państwa wszystkie te atrybucye ustawodawcze, jakie przysługują dziś delegacyom. Przecie i dziś już należy do kompetencyi Rady państwa uchwalanie pożyczek na wydatki wspólne, uchwalanie ustawy wojskowej i jurysdykcyi konsularnej, chociaż są to wszystko bez wątpienia sprawy wspólne, cała zatem ustawodawcza czynność delegacyi polega tylko na uchwalaniu wydatków wspólnych. Nie będzie przeto żadnym zamachem, jeżeli się i tę atrybucyę odbierze delegacyom, a przekaże obydwu parlamentom. Jeżeli będzie między nimi różnica zdań, to tak samo można przeprowadzić wymianę nuncyów między austryacką Radą państwa a sejmem węgierskim, jak przeprowadzało się ją dotychczas między obiema delegacyami. To pewna — kończy dr. Sylvester swoje uwagi — że ani w Austryi, ani na Węgrzech, nikt nie uroni ani jednej łezki za instytucyą tak pozbawioną wszelkiego znaczenia i tak niepotrzebną, jaką są delegacye.

Przy tej sposobności radby dr. Sylvester także pogrzebać paragraf 14-ty konstytucyi austryackiej, dowodzi więc, że równocześnie z rozszerzeniem zakresu działania Rady państwa przez przekazanie jej dotychczasowych atrybucyi delegacyi, należałoby znieść paragraf 14-ty i odebrać przez to rządowi możność nadużywania go kiedykolwiek także do spraw wspólnych.

O jednem wszakże zapomniał wspomnieć dr. Sylvester, a mianowicie o tem, że przedewszystkiem należałoby obostrzyć regulamin Rady państwa, a dopiero potem myśleć o znoszeniu § 14.

Sienkiewicz o wyborach.

W ostatnim zeszycie *Biblioteki Warszawskiej* Henryk Sienkiewicz wypowiada swoją opinię o wyborach i kandydatach do Dumy państwowej. Uwagi jego podajemy w dosłownem brzmieniu:

Nie stawiam mej kandydatury do sejmu państwowego ani w Warszawie, ani w Kieleckiem. Gdybym był, wbrew mojej woli, wybrany, musiałbym stanowczo zrzec się zaszczytu. Powodów tego postanowienia nie widzę potrzeby wyjaśniać, są one bowiem natury czysto prywatnej, a zatem nie mogą nikogo interesować. Jeżeli zaś wspominam o samem postanowieniu, to jedynie dla tej przyczyny, że wobec tego nikomu nie wolno będzie mnie posądzić, że mówię *pro domo mea*.

Tak jest! — nie mówię *pro domo mea*, nie polecam się niczyim łaskawym względom i nie daję nikomu prawa do przypuszczania, że upatruję właśnie w sobie te zalety, których wymagam od kandydatów do przyszłego sejmu. Zapewnia mi to zupełną swobodę w wypowiadaniu moich myśli i powiększa wagę słów moich, jako dyktowanych tylko przez miłość dobra publicznego.

Pytaniem, kogo wybrać do sejmu, zajmuje się coraz więcej nasze społeczeństwo i prasa. Podnoszą się głosy, zalecające tych lub owych kandydatów. Jedni rają nam ekonomistów, jako najsprawniejszych przewodników na drodze, wiodącej do ogólnego dobrobytu; inni takich polityków, którzy odczuwają najlepiej duszę narodową, inni poczytują za główną zaletę znajomość zadań prawno-społecznych, inni pedagogicznych i wogóle kulturalnych.

Przedewszystkiem jednak wysuwają swych ludzi stronnictwa. „Kto nie należy do nas, ten tem samem jest nieodpowiedni i niegodzien" — oto w istocie rzeczy zasada i hasło, pod którem rozpoczynają się zabiegi wyborcze. A w ten sposób, gdybyśmy wysłuchali wszystkich stronnictw, pokazałoby się, że wcale nie ma ludzi odpowiednich i godnych.

A jednak trzeba ich znaleźć — trzeba koniecznie! — Inaczej naród nasz, który ma świetną przeszłość, który żył własnem ogromnem życiem państwowem i który posiada tak odwieczne tradycye parlamentarne, jak mało który w Europie, może odegrać smutną i mizerną rolę w przyszłym sejmie, a tem smutniejszą, im ów sejm większe będzie miał przed sobą zadania, i im udział w nim naszych wybrańców okazaćby się mógł bardziej decydującym o losach naszego kraju.

Powinno zaś być przeciwnie. Pomimo, że cesarstwo miało samorząd, którego nam nie dano, a który mógł w Rosyi przygotować ludzi do życia publicznego, pomimo, iż miało swoje własne uniwersytety, których nam brakło, powinien nasz naród, właśnie dzięki swej przeszłości i w imię swej tradycyi zdobyć się na zastęp ludzi, którzyby mogli zająć poważne i wybitne stanowisko w Izbie państwowej, złożyć świadectwo odziedziczonych i przechowanych w głębi narodowej duszy uzdolnień, odznaczyć się rozumem stanu, gruntowną znajomością spraw i ciążących na przedstawicielstwie zadań, odznaczyć się bystrością w wyborze dróg wiodących do celu, prawością w taktyce parlamentarnej. A wreszcie, powinien zalecać takich, na których narodowem sumieniu i charakterze można w zupełności polegać i z całem zaufaniem złożyć swe losy w ich ręce.

Wszelki parlament jest to młyn, którego mechanika prędko oddziela ważne ziarno od plew. W normalnych warunkach pracy wrażenia wywoływane przez sejmowych krzykaczy mijają jak fajerwerki, zostawiając po sobie jedynie dym — istotny zaś wpływ, głęboki, wyciskający swą pieczęć na wszelkich sprawach i urabiający często przyszłość dziejową, wywierają w dłuższym biegu lat tylko prawdziwie wybitni przedstawiciele wielkich idei i silne, a solidarne grupy, które idą za ich przewodem.

Potrzeba nam wpływu — szukajmy więc odpowiednich ludzi.

Ale gdzie ich znaleźć i jakich właśnie nam potrzeba?

Kompetencya ekonomiczna i prawnicza jest niewątpliwie wysoce w posłach pożądaną, ale do rozwiązywania pierwszorzędnej dla nas wagi zadań politycznych sama jedna nie wystarcza i zmysłu politycznego, ani rozumu sta-

---

20)

PAMIĘTNIKI SZEFA TAJNEJ POLICYI.

(Z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

Ów Durand, chłopak dwudziestoośmio-letni, był wykonawcą kary śmierci w r. 1819, w epoce, gdy gilotyna nie zażywała wywczasu, jak dzisiaj. Durand zabił swego starego znajomego wraz z jego służącym, aby kilka tysięcy franków ograbić.

Wspólnikami byli mu kochanka i jej mąż; niktby zapewne nie wpadł na myśl, że sprawcą zbrodni jest on właśnie, lecz pewnego dnia, gdy przybył do więzienia w Laval, aby zaprowadzić pewną zbrodniarkę na rusztowanie, jego kochanka i wspólniczka, dowiedziawszy się o jego obecności w murach więziennych, próbowała przekupić dozorcę, chcąc porozmawiać z katem na cztery oczy. Wzbudziło to podejrzenie dozorcy, podsłuchał ich rozmowę i opowiedział ją sędziemu śledczemu.

Na sądzie Durand zachowywał się bezczelniej od zbrodniarzy zawodowych. Były poplecznik sprawiedliwości dowiódł, że nauki jej w las poszły.

Natomiast u stóp gilotyny, tak dobrze sobie znanej, składał dowody wstrętnego tchórzostwa.

Gilotyna może nauczyć tylko poniewierania krwią i życiem ludzkiem. Nie będę się zastanawiał, czy społeczeństwo ma prawo mścić się nad zbrodniarzami, lub tępić ich, jak tępimy psy wściekłe. To nie moja rzecz. Chcę mówić o tem tylko, com widział i doświadczył.

Rivière, którego budziłem w pierwszych dniach po objęciu nowego stanowiska w Służbie bezpieczeństwa publicznego, był poniekąd uosobieniem zbrodniarza, obliczającego wszystko z góry i urządzającego się w ten sposób, aby nie dostać się pod „nóż".

Tacy są najniebezpieczniejszymi łotrami, a zarazem i tchórzami. Oni to obmyślają śmiałe „kawały" z całą ostrożnością i z wyrachowaniem piekielnem. Sami nie mordują, lecz dopomagają do morderstwa, są więc karygodniejsi od tamtych, bo nie tłómaczy ich zapamiętanie; są to Bismarkowie zbrodni, jeśli takie porównanie uczynić mi wolno.

A jednak, gdy traf ich rzuci pod gilotynę, słusznie mogą powiedzieć jak Rivière: „Ojciec Grévy nie jest logicznym".

Istotnie, kaprys prezydenta, poparty artykułem sensacyjnym, posłał Riviéra na gilotynę.

Pewnego wieczoru byłem w teatrze na dramacie z rewolucyjnego okresu. Roznosiciele dzienników wykrzykiwali na scenie:

„Lista wygrywających na loteryi Świętej Gilotyny".

Słysząc to, przypomniały mi się słowa pierwszego skazańca, którego przyprowadziłem do kata.

Istotnie, dziś, gdy wszystko na świecie zależy od szczęścia, gilotyna jest poprostu loteryą.

Bezwzględna sprawiedliwość nie przewodniczy nigdy wyborowi ofiar, przeznaczonych na ścięcie.

Bezwątpienia sędziowie i członkowie komisyi ułaskawień, pełnią swój obowiązek sumiennie, ale są ludźmi, takimi jak my wszyscy, a egzekucya daje nieraz powód w prezydenturze Rzeczypospolitej do intryg, niemniejszych od przedwyborczych.

Opowiem w dalszym ciągu, jak mi się udało ocalić mordercę Cornu — ze względu na jego starą matkę, którą zainteresowałem się żywo... Wspomnę tylko o Moreau, przekupniu w Saint-Denis, którego stracono dlatego tylko, aby udowodnić nieomylność ekspertów chemików... Wielu do dziś dnia twierdzi, iż umarł niewinnym.

Loterya! Takim jest dziś, tak samo jak i w roku 1793-go charakterystyczny rys kary śmierci, kładę na to nacisk, bo sobie to za obowiązek poczytuję.

Gdybym w sprawach moralności i policyi nie kierował się szczerością bezwzględną, te pamiętniki nie miałyby żadnej racyi bytu.

Dziwi mnie i smuci, że w kraju, gdzie Juliusz Simon napisał swoje dzieło o karze śmierci, a Wiktor Hugo stworzył nieśmiertelnego „Claude Gueux", że w kraju tym nie znajdzie się nikt, ktoby zażądał obalenia kary śmierci; każde stronnictwo zachowuje tę broń, aby w chwili stanowczej zwrócić ją przeciwko swym przeciwnikom. Tworzą się projekta do prawa, mającego jedynie na celu skasowanie jawności egzekucyi. P. Józef Reinach*) w tym celu spędził ze mną całą noc na placu Roquette.

Ani on, ani inni nie zastanawiają się nad tem, że sprzyjałoby to tylko powstawaniu najfantastyczniejszych legend.

Stracenie „przy drzwiach zamkniętych" jest szczytem nielogiczności, albowiem rzecznicy gilotyny, na wystąpienia przeciwko niej filozofów i poetów, odpowiadali, że jest potrzebna, ba, nawet konieczna: dla zbawiennego przykładu!

Piękny mi przykład zaiste, jeśli głowa przestępcy ma być ściętą w czterech murach więzienia, wobec pięciu lub sześciu świadków — przedstawicieli sprawiedliwości. Piękny mi przykład, jeśli kat dla ścięcia zbrodniarza, ukrywa się tak samo jak morderca.

Nie chcę, aby czytelnik sądził, że się w sentymentalizm bawię i że chcę odgrywać rolę humanitarnego filozofa.

Przyznaję, że osobiście kara śmierci jest mi wstrętną, lecz nie głoszę bynajmniej, tak jak kat Samson w swoich pamiętnikach, iż obalenie tej kary jest najgorętszem pragnieniem mojego żywota.

Nie, ja chcę poprostu opowiedzieć to, com widział i jakie wyprowadziłem z tego wnioski.

I tak, jeśli pracodawcy oświadczą wręcz, że traci się przestępców dlatego jedynie, aby od nich społeczeństwo uwolnić, tak jak się rozdeptuje gady, spotkane na drodze; jeśli powtórzą słowa owego posła, który podczas głosowania nad ustawą zaprowadzającą karę śmierci, zawołał: „Umarli tylko nie wracają!" — to ich rzecz, nie moja.

Niech filozofie i mężowie polityczni orzekną, czy społeczeństwo ma prawo tak sobie poczynać.

W takim razie wolno udusić przestępcę w jego celi lub też dać mu do powąchania, bez jego wiedzy, gaz trujący, jak się to czyni z psami wściekłemi.

Mniejsza o sposób... wchodzi to raczej w zakres zdrowotności niżli sprawiedliwości publicznej.

Lecz jeśli będziecie głosili, że kara śmierci jest podwaliną na której spoczywa społeczeństwo, a to dzięki odstręczającemu przykładowi, wówczas wam powiem:

— Hola! To nieprawda. Przez lat ośm byłem szefem służby bezpieczeństwa, zaaresztowałem z paruset bandytów, a nie spotkałem ani jednego, któregoby kara śmierci powstrzymała od zbrodni, bodaj na chwilę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Poseł do parlamentu. (Przyp. tłóm.)

nu zastąpić nie może. Również i odczuwanie duszy narodowej nie jest dostateczną w wybrańcach zaletą, bo przecież dusza owa może błądzić w wyborze dróg i wówczas należy je przed nią prostować. Najmniej jednak wystarcza przynależność do danej partyi.

Jest rzeczą naturalną, zwłaszcza w krajach jednolitych, że każde stronnictwo stara się przeprowadzić swoich ludzi, ale jeżeli mówi: „ojczyzna, to ja!“ jeśli wyłączność posuwa zbyt daleko, jeśli swój wpływ, swoje rozpowszechnienie i swe panowanie, albo przekłada ponad interesa ojczyzny, albo je z niemi utożsamia, jeśli wreszcie wysuwa naprzód miernoty, dlatego tylko, że do niego duszą i ciałem należą, to wówczas grzeszy przeciw narodowi i jego przyszłości. Społeczeństwo nasze chce i musi mieć wpływ w przyszłej Izbie. Jest to kwestya tak dla nas doniosła, że bez jak najsilniejszego nacisku mówić o niej nie można. Tego zaś wpływu nie zapewnią nam, ani takie mierności, na których dobro można tylko zapisać ciasny fanatyzm stronniczy, ani takie, którym zmienione stosunki przedstawiają się jedynie jako złote schody, wiodące do raju materyalnych korzyści lub zadowolonej ambicyi, ani takie, które stare patryotyczne frazesy przekuwają sobie na nowe medale patryotycznej zasługi, ani wreszcie takie, których niedawno jeszcze, w najcięższym okresie naszego życia, nie było przy społecznej robocie.

A z tego wniosek, że winniśmy się strzedz jak ognia wszelkiej nicości, czy to skojarzonej z jednostronnym fanatyzmem, czy to z interesem osobistym, czy to z nieuzasadnioną ambicyą, czy z uporem w starych błędach, czy z próżniactwem.

Ale w takim razie po raz wtóry czeka odpowiedzi walne pytanie: kogo wybrać i gdzie wybrańców szukać?

Gdzie? — odpowiedź nie trudna.— W całym kraju. — W stronnictwach i po za stronnictwami. A również bez wahania można powiedzieć, jakich ludzi należy wybierać. Przedewszystkiem ludzi wybitnej pracy. Dzisiejsze czasy, jakkolwiek trudne, są jednak w porównaniu z poprzednimi jakąś wiosenną zapowiedzią. Coś się oznajmia, coś kiełkuje, coś się zazielenia, poczyna się ukazywać ruń jakiegoś zboża. Zjawiają się już nawet nieoczekiwani ochotnicy, którzy mówią: będziemy żąć, wiązać snopy i zbierać kłosy. Otóż nie! Nie ich należy wybierać, ale tych, którzy wówczas, gdy nad tą naszą rolą gwizdały najmroźniejsze wichry, kładli się na niej i ogrzewali ją własnem ciałem, aby nie skostniała zupełnie — i którzy wyrywali z niej ciernie i krzemienie. A mówiąc bez przenośni, należy zaufać takim niestrudzonym robotnikom, którzy pracowali oddawna, i którzy to na jednej, to na drugiej niwie odznaczyli się tak wyjątkową wytrwałością, taką wyjątkową i owocną energią, tak bezprzykładną czujnością, że owe przymioty wyniosły ich znacznie po nad poziom zwykłych pracowników. To są ludzie nietylko ogromnej zasługi, ale zarazem niepospolici; tacy odznaczą się i uzyskają wpływ wszędzie, a zarazem wzbudzą szacunek i podziw tak dla siebie samych, jak i dla zbiorowego ciała, do którego należeć będą.

A następnie należy wybierać ludzi wybitnej wiedzy. — Fanatyczna nienawiść wzniosła przeciwko nam prawdziwy mur uprzedzeń. Szkalowano nasze dzieje, szkalowano tryumfy, szkalowano zwłaszcza epokę upadku i życie porozbiorowe. Przekręcano fakta i fałszowano na własny użytek historyę. Byliśmy społeczeństwem wyjątkowo przez los prześladowanem, a czyniono nas prześladowcami — byliśmy rozbici, a przedstawiano nas jako rozbijających, byliśmy niejednokrotnie zawiedzeni, a widziano w nas przeniewierców. I czyniono tak nietylko na polu historyi. Obok kłamstw historyczno-politycznych wznosiły się i wznoszą, nie z jednej, ale ze wszystkich stron całe góry uprzedzeń, zmyśleń i fałszów nawet etnograficznych, społecznych, ekonomicznych i wszelkich innych. Obecnie należy je zwalić, ale byle kto tego uczynić nie może i nie zdoła. Trzeba nam do boju z tą „potęgą ciemnoty“ i złości szermierzy, otoczonych uznaniem i powagą, szczególnie silnych, przywykłych nietylko do walki, ale i do zwycięstw. Tem gorzej dla nas, jeśli ich nie znajdziemy, albo jeśli znalazłszy, pominiemy. Które stronnictwo ma ich w sobie, niech ich da. Wszystkie powinny w imię miłości dla kraju ich szukać i oddać im głosy.

Tak nakazuje patryotyzm i to jest jedyna droga, żeby coś znaczyć, żeby skutecznie działać, żeby czegoś dokonać, żeby coś osiągnąć.— Nie zapędzajmy się zbytnio w stronniczych zapasach, nie wysyłajmy mierności, których jedyną zaletą jest kokarda danego stronnictwa. Szukajmy w całym kraju ludzi najlepszych i nie obawiajmy się, że pójdą rozbieżnie, albowiem na wewnątrz musi ich obowiązywać solidarność nietylko względem siebie, ale i w stosunku do posłów naszej narodowości z poza granic Królestwa. Szukajmy wśród polityków, ekonomistów, prawników, historyków i publicystów, rolników i przemysłowców ludzi najbardziej stwierdzonej zasługi, ludzi pracy, ludzi najznakomitszej wiedzy i największego talentu, a gdy znajdziemy takich, którzy z owymi przymiotami łączyć będą wielką miłość kraju i niezłomny charakter, wówczas będziemy mogli sobie powiedzieć, że spełniliśmy patryotyczny obowiązek. *Henryk Sienkiewicz.*

Sejmy.

Opawa. Wczoraj odbyło się otwarcie sesyi sejmu szląskiego. Po przemowie marszałka, poczęli zebrani na galeryi socyalni-demokraci i czescy narodowi socyaliści wznosić okrzyki za powszechnem głosowaniem, śpiewać pieśni robotnicze i rzucać na salę pisma ulotne. Gdy wrzawa nie ustawała, przerwał przewodniczący posiedzenie i kazał opróżnić galerye. Po przemowie prezydenta rządu krajowego bar. Heinolda, wygłoszonej w języku niemieckim, powstał poseł Michejda i w imieniu posłów słowiańskich zaprotestował przeciw temu, iż prezydent kraju nie powtórzył swej przemowy także w języku polskim i czeskim. Na to Heinold odpowiedział: „Nie ma zasadniczej przeszkody, aby z ław rządowych przemawiano również w obu językach krajowych; w przemawianiu prezydenta tylko po niemiecku nie należy upatrywać upośledzenia ludności słowiańskiej, gdyż szef, rządu trzymał się tylko zwyczaju, oddawna w tym sejmie stosowanego, że oświadczenia rządu składane były wyłącznie w języku niemieckim“.

Berno morawskie. Wczoraj otwarto tu sesyę sejmową wśród zwyczajnych formalności Mowę marszałka i namiestnika Czesi przerywali kilkakrotnie okrzykami, żądając między innemi od namiestnika, ażeby najpierw mówił po czesku.

Namiestnik hr. Zierotin: Mówię przecież także po czesku, ale jest to aktem grzeczności względem większości, że się przemawia najpierw w jej języku.

Po dokonaniu formalności, wniesiono wiele interpelacyj i wniosków. Między innymi wniosek posła Stransky'ego w sprawie powszechnego głosowania, z żądaniem, ażeby komisya wypracowała projekt do dni 14, a tymczasem, ażeby nie odbywano plenarnych posiedzeń Sejmu; wniosek posła Prażaka i towarzyszy o upaństwowienie policyi miejskiej w Bernie; wniosek p. Fuchsa i towarzyszy o zmianę ordynacyi wyborczej, podział Sejmu i Wydziału krajowego na narodowościowe kurye.

List do Redakcyi.

(W sprawie ropy naftowej w rzekach.)

Zagórz 12 października.

Szanowna Redakcyo!

W nrze 232 Szanownego Pisma z dnia 12 bm., znajduje się w „Kronice“ pod tytułem „Nasze marnotrawstwo“, artykulik z Sanoka, którego autor rozwodzi się nad marnowaniem ropy dlatego, że widzi na Sanie powłokę płynącej czasami ropy naftowej.

Pomijam tutaj fakt „skonstatowany“ przez Szanownego autora, że ropa ta wytruła mnóstwo ryb, ja bowiem pracuję lat kilkanaście przy nafcie, a nie widziałem w rzece żadnej ryby otrutej ropą płynącą po wierzchu wody, gdyż ryby zwykle żyją w wodzie, a nie na wodzie, i ropa wierzchem płynąca, a nie mięszająca się z wodą i nie posiadająca trujących składników, nie szkodzi rybom; ale wracam do marnotrawstwa.

Otóż gdyby Szanowny autor tego artykuliku, mieszkając o parę tylko kilometrów od ropodajnych kopalń w Tarnawie, Wielopolu, Zagórzu — ciekawością wiedziony, był kiedy w tych okolicach i zobaczył z bliska, jak to dowierci się nareszcie do tej tak oczekiwanej ropy i ile to mozołu, pracy kosztuje, a jak się jej nareszcie dostanie, jak to skrzętnie każdą przypadkiem rozlaną ilość ropy się zbiera, i jakie kosztowne a nie opłacające się nawet skrzynie i paki zakopuje się w ziemię, a wodę, która unosi ze sobą rozlany przypadkiem płyn, odczyszcza się gruntownie z ropy, zanim czysta zupełnie nie odejdzie, nie narzekałby pewno na nasze marnotrawstwo.

Byłby się jednak Szanowny autor przekonał, że są wypadki, którym zapobiedz nie podobna, a do tych należą nagłe nieprzewidzianie przychodzące gwałtowne wytryski ropy z otworu wiertniczego. Gdy taki wybuch ropy nastąpi, dzieje się to niespodziewanie zwykle i tak szybko, że nawet robotnicy zajęci przy robocie nie są w stanie uniknąć oblania ich ropą, a wybuch taki jest tak silnym, że wyrzuca płyn w górę, roznosi w kawałki nieraz daszek umieszczony nad koroną wieży, a ropa wysoko po nad szczyt wieży wyrzucona, niesiona zostaje przez wiatry, wiejące w tych okolicach przez 300 dni w roku, het daleko na sąsiednie pola. Potem wystarczy jeden deszczyk: ten spłukuje z traw i pól ropę, i woda unosi ją do potoków i rzek. Nie sądzę, ażeby kto mógł przypuścić, że umyślnie puszcza się ropę do potoków, a jak małej ilości na to potrzeba, by ropa przez długi bardzo czas płynęła po wierzchu rzeki, zaznaczę, że wystarczy by raz tylko wybuch — jak się to mówi — „uciekł“ po nad wieżę i żeby kilkadziesiąt tylko kilogramów ropy poszło po za obręb kopalni; szczególniej w Tarnawie, Wielopolu, Zagórzu, gdzie szyby stoją na mlakach moczarowatych i ropa jest rzadką zupełnie; tu woda ze źródlisk wciąż płynąca, unosi na sobie te drobne ilości ropy do rzeki przez bardzo długi czas. A że ropa zaczyna się pokazywać obficiej i to wybuchami, więc jest po prostu mimo najusilniejszych starań, obwałowywań terenów kopalnianych kosztownymi wałami ziemnymi, niemożliwem do uniknięcia, by od czasu do czasu jakaś część ropy z wybuchu nie przedostała się po za obręb kopalń i do rzeki.

Zupełnie fałszywie przedstawia sobie ogół ludzi trucie ryb wskutek tego, że jakaś część ropy dostanie się na wodę.

Mięsza się tu zupełnie fałszywie pojęcie ropy, która wydostaje się wprost z ziemi, z odpadkami ropy, które odchodzą przy rafinowaniu produktu ropnego w rafineryach. Kopalnie nafty, surowca, jestto zupełnie odrębny dział przemysłu, przy rafinowaniu zaś produktu surowego na naftę do świecenia, benzynę, oleje i t. d., używa się do czyszczenia nafty kwasu siarkowego. Otóż, jeżeliby się odpadki rafinady, w których się znajduje kwas siarkowy, dostały do wody w rzece, wtedy natychmiast wszystkie ryby wysną.

Podaję tych wierszy kilka dla zrzucenia z nas zarzutu, jakobyśmy byli marnotrawcami — i kreślę się z poważaniem

Kalikst Dembiński.

Co i o czem piszą.

Czas wraca jeszcze do tej niedorzeczności, jaką popełnili posłowie ruscy, odwołując się przeciw prawom polskim do Galicyi wschodniej do praw węgierskich, i wykazuje w sposób świetny, jaki to był błąd niesłychany ze strony panów Oleśnickiego i towarzyszy. *Czas* pisze:

Pod pozorem przywrócenia Włodzimierza Jarosławowicza na tron halicki, wysłał król węgierski Bela III, syna swego Andrzeja w r. 1188 na Ruś. Andrzej istotnie opanował Halicz, ale... na swój własny rachunek. Utracił go już w następnym roku, gdyż król polski, Kazimierz Sprawiedliwy, oddał Halicz zdradzonemu przez Węgrów książęciu ruskiemu. Odtąd raz wraz ponawiały się zapędy węgierskie na Ruś halicką, przyczem rozwinięty już wówczas talent interpretacyjny węgierski, który dziś mamy sposobność podziwiać z okazyi najnowszego tłómaczenia ugody z r. 1867, zdołał ze zdrady dokonanej na halickim książęciu ukuć tytuł prawny do posiadania jego dzierżaw. W r. 1214 słaby Leszek Biały zawarł z królem Andrzejem ugodę, mocą której 3 letnia córka Leszka miała pójść za Kolomana, syna Andrzejowego, i otrzymać w posagu Halicz, który trzeba było dopiero zdobyć. Andrzej, obietnicą przeprowadzenia Rusinów halickich na katolicyzm, skłonił papieża Honoryusza III do nadania Kolomanowi tytułu króla Galicyi. W zdobytym Haliczu nie zdołał jednak nowy król się utrzymać z powodu oporu ludności i napadów książąt ruskich, z których wreszcie wielki Daniel usadowił się na stałe w Haliczu, a nawet koronę królewską z rąk legata papieskiego otrzymał. Wszystko to atoli nie przeszkodziło królom węgierskim tytułować się uroczyście i nadal królami Galicyi i Lodomeryi, mimo, że Bela IV córkę swą wydał za Lwa, syna Daniela, i starania Daniela o koronę gorliwie w Rzymie popierał.

To też gdy w sto lat później Kazimierz Wielki zażądał przeciw Litwie i Tatarom pomocy króla Ludwika węgierskiego, ten jako warunek pomocy ofiarował mu na sprzedaż państwo swoje ruskie za 100.000 florenów, wszelako z prawem odkupu od męskich potomków Kazimierza. Tego prawa odkupu zrzekł się w dwanaście lat później, w r. 1364, mając już pewność, że po Kazimierzu tron polski otrzyma, że więc będzie panem „Galicyi i Lodomeryi“ wraz z tytułem jako król polski. I odtąd szczęśliwie spało to „prawo“ węgierskie aż do zaboru Galicyi przez Austryę, a potem, z małymi wyjątkami, znów aż do... deklaracyi p. Oleśnickiego w Sejmie galicyjskim z okazyi odnowienia Wawelu.

Obszerniejsze nieco przypomnienie historycznych podstaw „ruskiego prawa państwowego“ w Galicyi nie poda nas chyba w podejrzenie, jakobyśmy zamierzali wznawiać polemikę o „prawa“ węgierskie do Galicyi i Lodomeryi. Podnosząc je, urzędowi „historycy“ austryaccy ani chwili ich sami na seryo nie brali, a dziś walka o nie byłaby walką z wiatrakami, ile że od r. 1867 do stawiania tej dzikiej pretensyi powołanym jest nie klub ruski w Sejmie, lecz samodzielne państwo węgierskie. Jak dotąd, nawet koalicya opozycyjna węgierska nie wystąpiła z tem żądaniem, a przynajmniej p. Oleśnicki zapomniał się postarać o upoważnienie z jej strony.

Jeśli przypominamy dzieje tej fantastycznej pretensyi, to dlatego, że skonstruowane na niej „prawo państwowe ruskie“, jest bardzo ciekawym unikatem w historyi Europy. Węgierskie uroszczenia do Halicza opierały się bowiem w XII i XIII w. na aktach podbojów częścią dokonanych, przeważnie jednak tylko usiłowanych, ale zawsze skierowanych przeciw Rusinom, przeciw ich prawowitym książętom i przeciw woli ludu. Widzieliśmy nawet, że w XII w. oręż polski zasłaniał Rusinów przed węgierskim podbojem i przywracał ruskim książętom ich władzę.

Otóż nam się zdawało, że dla dzisiejszych Rusinów prawowitymi panami Haliczyzny w XII i XIII w. byli Jarosławy, Włodzimierze, Daniele i Lwy, a nie Bele, Kolomany i Andrzeje; że wszelkie prawa państwowe ruskie opierać się muszą na prawowitej władzy książąt ruskich, nie zaś na uroszczeniach ich wrogów i najezdców; że protest przeciw polskiemu podbojowi nie może się opierać na węgierskim podboju, a już najmniej protest przeciw polskiemu podbojowi rzeczywistemu na fikcyi podboju węgierskiego. Przywykliśmy bowiem do tego, że narody europejskie, o ile podnoszą prawno-państwowe żądania, opierają je na swojej, nie na obcej niepodległej przeszłości państwowej, że, jednem słowem, mają własne, nie obce prawo państwowe. Dlatego ruskie „prawo państwowe“ w Galicyi uważamy za unikat w dziejach świata i dlatego radzimy politykom ruskim zrzec się jak najprędzej tego swego prawa państwowego, jeśli u nieświadomej tajemnic historycznych ruskich Europy nie chcą wywołać wrażenia, że Ruś wcale przeszłości państwowej nie posiada.

My wiemy, że tak nie jest, że państwowość ruska była starszą od polskiej, ale wiemy także, że państwo ruskie runęło, zanim zdołało z rozbitych szczepów ruskich uczynić ruski naród. W tem też tkwi zagadka całej obecnej polityki ruskiej, w tem konieczność dla przywódców ruskich robienia polityki etnograficznej, a niemożność robienia polityki historycznej. W tem różnica między polską a ruską polityką, między polską polityką historyczną a ruską etnograficzną, w tem różnica polskiego a ruskiego zapatrywania na kwestyę Galicyi wschodniej. I dodajemy: cała słabość, ale i cała siła polityki ruskiej leży w jej etnograficznem stanowisku, stanowisku zapewne od historycznego niższem, ale dla Rusinów jedynie bezpiecznem i korzyści narodowe zapewniającem. Z chwilą, kiedy je opuszczają, muszą — jak p. Oleśnicki — zejść na manowce prawa państwowego... węgierskiego i sprawę swoją ośmieszyć. A przedewszystkiem na drodze do polityki historycznej muszą się spotkać z innem prawem państwowem, prawem, nie będącem fikcyą austryackich kauzyperdów XVIII. wieku, ale opartem w przeszłości na wiekowej pracy cywilizacyjnej, a w teraźniejszości na dwóch najwyższych warstwach społecznych, na ziemiaństwie i mieszczaństwie: muszą się spotkać z prawem państwowem polskiem!

Z kroniki sejmowej.

Do Sejmu wpływają ciągle petycye rozmaitych gmin ruskich, to o założenie gimnazyum w Samborze, to o założenie gimnazyum w Brzeżanach. Co się tyczy bowiem tych dwóch gimnazyów, rozwinęła inteligencya ruska bardzo silną agitacyę w kraju.

Sejm.

Lwów, 17 października.

(Peryod VIII. Sesya II. Posiedzenie 35).

Początek posiedzenia 10 min. 40. P. Ciecki zgłosił wniosek o utworzenie krajowego inspektoratu ogniowego i krajowego funduszu ogniowego. Odczytano petycye; między innemi petycyę wdowy po synu ś. p. Franciszka Smolki, b. dyrektorze Banku krajowego, o podwyższenie pensyi wdowiej. Popierał p. Maiss.

Następnie zgłoszono wnioski: pp. Głąbiński i Małachowski „dodatek do dodatkowego wniosku“, aby Wydział krajowy zajął się regulacyą płac nauczycielskich natychmiast i jeszcze w tej sesyi przedłożył wnioski; p. Stapiński wniosek o zaopatrzenie wszystkich gmin w budynki szkolne; p. Łazarski o dodatek drożyźniany dla nauczycieli powiatu bialskiego; p. Oleśnicki o zmianę ordynacyi wyborczej w duchu — oczywiście — powszechnego, bezpośredniego i t. d. prawa głosowania: a) do rad gminnych, b) powiatowych, c) do Sejmu.

Zgłoszono interpelacye: p. Oleśnicki o rzekome nadużycia starostwa tłumackiego przy prawyborach z V kuryi w Tyśmienicy; p. Krempa w sprawie budowy gmachu dla szkoły realnej w Żywcu; p. Kramarczyk w sprawie zaprowadzenia przymusowej asekuracyi ogniowej; p. Włodek w sprawie egzekucyi podatkowych; p. Stapiński w sprawie gospodarki drogowej w powiecie lwowskim, zniesienia taks egzaminacyjnych na Politechnice we Lwowie, w końcu odszkodowania za zrządzone przez wojsko podczas ćwiczeń szkody w gminie Radzieszów; p. x. Wilczkiewicz o termin rozpoczęcia budowy kolei Tarnów-Szczucin; p. Szwed z powodu miernego stanu ogierni rządowych.

Z porządku dziennego nastąpiło pierwsze czytanie: 1) wniosku p. X. Stojałowskiego o utworzenie sądu przemysłowego w Białej; po przemówieniu wnioskodawcy odesłano do komisyi przemysłowej; 2) wniosku pp. Lea, Fedorowicza i W. L. Jaworskiego o przyjście z pomocą materyalną nauczycielom krakowskich szkół pospolitych jeszcze w bieżącym roku z powodu drożyzny; przemawiał p. Leo; odesłano do komisyi szkolnej; 3) wniosek p. Gniewosza o jak najdokładniejsze zbadanie materyalnych stosunków wszystkich urzędników, zajętych przy Radach powiatowych, po uzasadnieniu odesłano do komisyi administracyjnej; 4) wniosek p. Oleśnickiego i wszystkich innych posłów ruskich o wezwanie rządu do jak najrychlejszego założenia ruskiego gimnazyum w Brzeżanach; przemawiał p. Oleśnicki, uzasadniając obszernie swój wniosek; 5) wniosek p. Oleśnickiego i wszystkich posłów ruskich o zmianę ustaw z r. 1867, 1874 i 1880 o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich. Projekt zmiany proponuje między innemi: W szkołach średnich Galicyi są języki: polski i ruski jako języki wykładowe równorzędnymi. W każdej szkole średniej może z reguły tylko jeden z tych języków być wykładowym. — W szkołach średnich, z funduszów publicznych w całości lub w części utrzymywanych, a w czasie wydania tej ustawy istniejących, pozostanie językiem wykładowym ten język krajowy, który w chwili wydania tej ustawy jest w tych szkołach językiem wykładowym. — O języku wykładowym szkół średnich, z funduszów publicznych w przyszłości mających się założyć, rozstrzygać będą w każdym wypadku władze szkolne na podstawie następujących zastrzeżeń: Gdy okaże się potrzeba założenia szkoły średniej w miejscowości, w której dotychczas żadnej szkoły średniej tego rodzaju nie było, będzie językiem wykładowym tej szkoły ten język, jakiego wedle wyniku ostatniej konskrypcyi używa więcej niż 50% ludności powiatu, w którym dana miejscowość leży. Potrzebę tę uważać należy za istotną, jeżeli na trzy miesiące przed rozpoczęciem roku szkolnego 30 rodziców zgłosi do krajowej władzy zamiar oddania swoich dzieci do pierwszej klasy szkoły średniej, kiedy gimnazyum w danej miejscowości tego powiatu utworzone zostanie. Jeżeli okaże się potrzeba utworzenia nowej szkoły średniej w miejscowości, gdzie już jest taka szkoła średnia z polskim językiem wykładowym, ma nowo utworzona szkoła otrzymać ruski język wykładowy, jeżeli ludność w dotyczącym powiecie jest według wyników ostatniej konskrypcyi w liczbie wyższej ponad 50% ruską, lub jeżeli w istniejącej polskiej szkole średniej jest wyżej 200 uczniów narodowości ruskiej. Jeżeli okaże się potrzeba utworzenia nowej szkoły średniej w miejscowości, gdzie już jest taka szkoła średnia z językiem wykładowym ruskim, ma nowo utworzona szkoła otrzymać polski język wykładowy, jeżeli ludność w dotyczącym powiecie jest wedle wyników ostatniej konskrypcyi w liczbie wyższej ponad 50% polską, lub jeżeli w istniejącej ruskiej szkole średniej jest wyżej 200 uczniów narodowości polskiej. Potrzeba utworzenia nowej szkoły średniej zachodzi wtedy, jeżeli liczba uczniów w istniejącej już takiej szkole średniej dojdzie wyżej 500. — W szkołach średnich z językiem wykładowym polskim mają być zaprowadzone paralelne klasy z językiem wykładowym ruskim, jeżeli zażąda tego 25 rodziców uczniów dotyczącej klasy. — Po obszernem przemówieniu wnioskodawcy odesłano do komisyi szkolnej. 6) odczytano wniosek p. Oleśnickiego o bezzwłoczne wybudowanie gmachu dla ruskiego gimnazyum w Tarnopolu. Przekazano komisyi szkolnej.

Członek Wydziału krajowego p. Dąmbski zdał sprawę o udzieleniu obszarowi dworskiemu w Straszęcinie koncesyi na myto od dwóch przewozów przez Wisłokę i koncesyi mytniczej dla Wydziału powiatowego w Zbarażu na myto na drodze Załuże-Berezowica i Zbaraż-Buda zbaraska. Uchwalono en bloc w pierwszem i drugiem czytaniu.

Nastąpiły wybory uzupełniające do czterech komisyi. Wybrano: do komisyi przemysłowej (w miejsce rektorów Cybulskiego i Syroczyńskiego) pp. Milewskiego i Widta; do komisyi gospodarstwa krajowego (w miejsce ś. p. A. Skrzyńskiego) p. Jana Urbańskiego; do komisyi budżetowej pp. Bobrzyńskiego i Fruchtmanna; do bankowej p. Górskiego.

Przystąpiono do sprawozdania komisyi bankowej o petycyi Kółek rolniczych w sprawie ułatwienia pieniężnego obrotu przekazowego między Galicyą a Ameryką. Referent p. Maryewski. Napływ gotówki z naszej emigracyi w Ameryce do kraju ma dla nas ekonomiczne i rolnicze doniosłe znaczenie; kwestyą więc bardzo ważną jest to, by obrót pieniężny między Ameryką i Austryą ułatwić i zabezpieczyć przed tak częstemi w ostatnich miesiącach kradzieżami na poczcie. Najwięcej wskazanem byłoby nawiązanie czekowo-bankowego, bezpośredniego stosunku między Bankiem krajowym i galicyjską Kasą oszczędności, a kilkoma poważnemi instytucyami finansowemi w Stanach Zjednoczonych. Wobec tego komisya wnosi:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu zbadanie sprawy zaprowadzenia obrotu przekazowego bezpośredniego między Stanami Zjednoczonemi Ameryki i Galicyą, a to za pośrednictwem Banku krajowego i gal. Kasy oszczędności. Wzywa się rząd, aby użył wszelkich środków zaradczych, w celu zapobieżenia nadużyciom, powtarzającym się coraz częściej z listami nadsyłanymi z Ameryki i aby w porozumieniu z rządem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej starał się opłaty od listów pieniężnych i przekazów wysyłanych z Ameryki znacznie obniżyć“. Uchwalono.

Po uwolnieniu od czytania sprawozdania p. Oleśnicki przedstawił im. komisyi podatkowej, wniosek p. Tomaszewskiego z projektem ustawy o poborze opłat od majątków podlegających należytości ekwiwalentowej na rzecz krajowego funduszu szkolnego. Przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Imieniem komisyi prawniczej przedstawił p. Fruchtmann wniosek p. Oleśnickiego o polecenie Wydziałowi krajowemu, by pilnie czuwał nad przebiegiem akcyi przygotowawczej ck. rządu, dążącej do reformy ustawodawstwa cywilnego i w chwili, którą uzna za stosowną, przez zwołanie ankiety lub w inny sposób, na najszerszych podstawach oparty, starał się wybadać potrzeby, postulaty i zapatrywania prawne wszystkich warstw ludności co do reformy prawa cywilnego, uzyskany w ten sposób materyał uporządkował i opracował, a następnie wnioski swoje przedłożył Sejmowi.

W dyskusyi głos zabrał p. Stapiński i opowiadał o rozmaitych rzekomych nadużyciach sądów w kraju, które jakoby działy się między innemi w ten sposób, że sądy powiatowe protegują ludzi urodzonych w sprawach z chłopami z niekorzyścią ostatnich. — P. Łazarski jędrnie i dobitnie odparł zarzuty p. Stapińskiego. Na podstawie własnego przeszło 25 letniego doświadczenia wykazał p. Łazarski, że właśnie włościanie z reguły niemal nadużywają procesów prowizorycznych, aby zgubić znienawidzonego sąsiada. Stwierdza on, że sądownictwo nasze w kilkunastu latach ostatnich podniosło się ogromnie tak pod względem intelektualnym jak i moralnym. Posądzenie jakoby sądy protegowały ludzi możnych przeciw ubogim jest zupełnie nieprawdziwe.

Wniosek komisyi przyjęto.

P. Schätzel (imieniem komisyi prawniczej) referował o wniosku p. Włodka, by wezwać rząd do powiększenia liczby urzędów pocztowych w kraju i wprowadzenia listonoszów wiejskich, którzyby roznosili wraz z listami też i uchwały sądowe.

Imieniem komisyi szkolnej p. Cielecki przedstawił wniosek p. Górskiego, by Wydział krajowy w miarę możności starał się dostarczać funduszów na wycieczki szkolne po kraju. Przyjęto.

Zamknięcie obrad o godzinie 2 ej. Następne posiedzenie we czwartek o godz. 10 rano.

Mały feljeton.

Z poezyi: „Młodych Niemiec“ Dolorosa (Marya Eichhorn).

Dawna pieśń.

Pamiętam jedną pieśń... Bywało
Wieczorem ponad łąką płynie,
O, jak się z niej rozkosznie śmiało
Ongi w młodości mej godzinie...
Czerwone w niej gorzały róże,
A ja, królewna-cud, w purpurze...

— Powiędły dawno róże owe,
Wicher rozgonił zwiędłe liście —
Ach! innej pieśni dziś grobowe
Dzwonią mi tony uroczyście...
Na niebie zachód krwią się pali,
A w duszy mojej pieśń się żali,
Pieśń... o śmierci...

tł. *Adam Stodor.*

KRONIKA.

Lwów 17 października.

Zjazd burmistrzów. Pod przewodnictwem dr. Dolińskiego, burmistrza z Przemyśla, toczyły się w naszem mieście w niedzielę obrady burmistrzów 37 miast, którym grozi wielki uszczerbek w dochodach na wypadek urzeczywistnienia się projektu Wydziału krajowego o zaprowadzeniu krajowych opłat szynkarskich i podwyższeniu krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa. Po długiej dyskusyi uchwalono domagać się, aby dochody z projektowanych opłat i licencyi szynkarskich o ile wpłyną z każdego z tych miast, były temu miastu w całości przekazywane, gdyż miasta te mają i liczne zobowiązania wobec wierzycieli i ważne zadania kulturalne i administracyjne do spełnienia, a najwydatniejszem źródłem do pokrycia tych wydatków był właśnie dochód z propinacyi.

W razie, gdyby ten wniosek nie został przez Sejm przyjęty, uchwalono domagać się, aby proponowana w projekcie dotacya dla miast jako wynagrodzenie zniesienia prawa propinacyi została znacznie podwyższoną ponad projektowane $1\frac{1}{2}$ miliona koron i aby oznaczoną została nie jako ryczałt, ale procentowo.

Co do sześciu miast (Biały, Buczacza, Wadowic, Gorlic, Brzeżan, Jaworowa), które już dawniej z konieczności utraciły prawo propinacyi i otrzymały za to bardzo małe wynagrodzenie, uchwalono rezolucyę, w której wyrażono solidarność z akcyą tych miast, zdążającą do uzyskania subwencyi z funduszów krajowych.

Połączenie kolejowe Dublan ze Lwowem. Sprawa ta, bardzo ważna dla rozwoju folwarku i akademii rolniczej w Dublanach, zdawała się być bliską urzeczywistnienia, gdy wyłonił się projekt budowy kolei Lwów-Kamionka Strumiłowa-Stojanów, Wydział krajowy dał bowiem projektodawcom tej linii dyrektywę, aby Dublany wciągnięto w sieć połączeń stacyi kolejowych. Zdaje się jednak, że połączenie to nie przyjdzie do skutku. Według bowiem projektu krajowego biura kolejowego, kolej ta wychodząc ze stacyi głównej we Lwowie przez Kleparów i Zboiska do Dublan, miałaby stąd w dalszem przedłużeniu zdążać do Sieciechowa i do Stroniatyna przez grunta bagniste nad kanałem Jaryczowskim, na których budowa toru kolejowego i potrzebnych objektów przedstawiałaby ogromne trudności i koszta. Postanowiono więc linię tę poprowadzić tak, żeby ominąć owe bagna i torfowiska, co pociągnie za sobą i pominięcie Dublan. Fachowcy twierdzą jednak, że bardzo łatwym sposobem możnaby załatwić tę sprawę tak, aby i wilk był syty i owca cała. Mianowicie trasa kolejowa zdążając z Zapytowa do Żydatycz po przekroczeniu doliny nad kanałem Jaryczowskim i osiągnięciu twardego gruntu, mogłaby łagodnym łukiem zwrócić się na zachód, przekroczyć gościniec ze Lwowa do Podlisek i stanąć na gruntach dublańskich, gdzie ze stacyi obok zakładów szkolnych (projektowanej przy pierwszej alternatywie) pójśćby mogła bądź na Podzamcze, bądź na główny dworzec we Lwowie. Projektowana w ten sposób trasa kolei żelaznej byłaby wprawdzie dłuższą o 3—4 km., biegłaby jednak w terenie bardzo wygodnym i korzystnym, a wynikłe stąd koszta nie byłyby tak wielkie, ażeby ich kraj w interesie Dublan nie mógł ponieść.

Ślub. W Przemyślu odbył się w sobotę ślub hr. Jana Potockiego, właściciela Rymanowa, z panną Maryą Szajerówną, córką Michała i śp. Heleny z Zalocostów Szajerów.

Augustynowicz, art. malarz, powrócił do Lwowa z szeregiem prac, które na jesiennej wystawie w Tow. sztuk pięknych w przyszłym tygodniu wystawione będą.

Za uratowanie dziecka z płomieni nadał Cesarz żandarmowi z krajowej komendy we Lwowie, Wojciechowi Jagle, srebrny krzyż zasługi.

Wybuch acetylenu. Kawiarnia wiedeńska w Stryju oświetlana jest acetylenem, owóż wczoraj wieczorem wskutek nieostrożności robotnika nastąpił wybuch w maszynie przyrządzającej acetylen. Wybuch był tak silny, że we wszystkich okolicznych domach popękały szyby. Robotnik jeden jest bardzo ciężko ranny.

Idyotyczna wiadomość. Dziennik londyński

Observer przynosi wiadomość, że Rosya, Niemcy i Austrya podpisały tajny traktat, na mocy którego dwa te ostatnie państwa w razie wybuchu powstania w Królestwie polskiem zmobilizują zaraz i wprowadzą do Królestwa po dwie dywizye wojska. Nazywamy tę wiadomość idyotyczną dlatego, że po pierwsze, wszystkie te trzy mocarstwa wiedzą dobrze, iż powstania w Królestwie polskiem nie będzie; po drugie, że gdyby nawet obóz rewolucyjny i socyalistyczny chciał jakąś ruchawkę wzniecić, to istniejące w Królestwie polskiem wojska rosyjskie wystarczyłyby aż nadto do stłumienia tej ruchawki, przeto Rosya nie potrzebowałaby prosić Austryi i Niemiec o pomoc w tej mierze; po trzecie dlatego, że Austrya nie przyjęłaby nigdy na siebie roli spełniania funkcyj żandarmsko-policyjnych w którem kolwiek sąsiedniem państwie.

Wystawa tkacka w Muzeum przemysłowem. Roboty dekoracyjne na uroczyste otwarcie wystawy, zostającej pod protektoratem p. namiestnikowej i p. marszałka krajowego, postępują raźnem tempem pod kierownictwem dekoratora p. Früauffa. Warstaty jacquardowskie są w ruch puszczone, a robota na nich odbywa się w całej pełni. Niemniej i białe szycie oraz kostyumy damskie, wykonywane z tkanin towarzystwa w szkole im. królowej Jadwigi, wystawiono już na widok publiczny. Ze względu na obfitość przeróżnych wyrobów, wystawa rozlokowała się i w trzeciej wielkiej sali, którą zarząd muzealny oddał do jej dyspozycyi. Otwarcie wystawy nastąpi jutro o godz. 11 przedpołudniem.

Samobójstwo. Żona woźnego politechniki, Marya Duziakowa, rzuciła się w przystępie rozdrażnienia nerwowego z ganku I piętra na bruk, i wskutek odniesionych obrażeń niebawem zmarła.

Przechodzenie prawosławnych na wyznanie mojżeszowe. Odkąd w Rosyi wydany został ukaz tolerancyjny, przeszło w Petersburgu sto trzydzieści parę rodzin prawosławnych na wyznanie mojżeszowe. Oczywiście nie byli to prawosławni z krwi i kości, ale byli to żydzi, którzy zmienili religię jedynie dlatego, żeby obejść ustawę policyjną, zakazującą żydom pobytu w Petersburgu. Rosyanie wtedy cieszyli się bardzo, że tylu żydów przechodzi na prawosławie, okazało się jednak, że oni wcale religii nie zmienili, i w duszy, jak byli, tak i pozostali żydami. Taką to wartość mają wszystkie złośliwe przepisy policyjne.

Politechnika lwowska liczyła w ostatniem, letniem półroczu 1 017 słuchaczy, z tego 933 Polaków, 72 Rusinów, 6 Czechów, 4 Niemców, 1 Francuz i 1 Bułgar. Religię rzymsko-katolicką wyznawało 760, grecko-katolicką 81, mojżeszową 152, ewangelicką 9, grecko-oryentalną 1, ormiańsko-katolicką 1, a 1 się zapisał jako bezwyznaniowy. — Profesorów liczyła 27, 18 docentów, 4 lektorów i 32 asystentów. Na bieżące zimowe półrocze zapisze się, jak się zdaje, więcej znacznie młodzieży, dużo bowiem przybyło młodych ludzi z pod zaboru rosyjskiego.

Poświęcenie bursy polskiej w Czerniowcach odbyło się w niedzielę przy udziale licznego zastępu duchowieństwa z miasta i z prowincyi, deputacyi wszelkich polskich stowarzyszeń na Bukowinie, najwybitniejszych przedstawicieli miejscowej Polonii i wychowanków. Bursa polska mieści się w dwupiętrowym, własnym gmachu i obliczona jest na 100 wychowanków, obecnie jednak ma ich tylko 45-ciu. W licznych mowach, wypowiedzianych w czasie uroczystości poświęcenia, podnosili wszyscy mówcy wielkie znaczenie tej nowej instytucyi polskiej, w której młodzież będzie się mogła kształcić w języku, literaturze i historyi polskiej, i niwelować w ten sposób germanizacyjny wpływ szkoły.

Z teatru. „Cyganerya", ulubiona opera Pucciniego, powtórzoną będzie dziś we wtorek z panną Kaftalówną, pp. Drzewieckim, Szymańskim i Jerominem. Jutro we środę przedstawioną zostanie po raz szósty świetna sztuka Kisielewskiego „Karykatury" w wybornem wykonaniu naszych artystów. We czwartek daną będzie po raz pierwszy w bieżącym sezonie melodyjna opera Massenet'a „Manon" z udziałem panny Kaftalównej, Kasprowiczowej, Łopatyńskiej, Okońskiej, pp. Drzewieckiego, Szymańskiego, Okońskiego i innych. Przedstawieniem czwartkowem dyrygować będzie po raz ostatni Wiktor Podesti, gdyż musi wracać na swe stanowisko do Warszawy.

W piątek po raz trzeci St. Przybyszewskiego „Śnieg" z pp. Bednarzewską, Zawiejską, Adwentowiczem, Nowackim i Wysockim w głównych rolach.

W sobotę w operze Halevy'ego „Żydówka" wystąpi jako Eleazar po raz pierwszy słynny tenor oper włoskich Ernesto Cammarota, a zaś w partyi Racheli wystąpi po raz pierwszy pani Józefina Kurtz, znana lwowskiej publiczności ze swych powodzeniem uwieńczonych występów na naszej scenie przed dwoma laty.

W niedzielę o godz. 12-tej w południe odbędzie się w teatrze „Poranek artystyczny" urządzony staraniem Komitetu Pań — a to na dochód domu sierót — Popołudniu w niedzielę zabawny: „Wicek i Wacek", a wieczorem po raz siódmy wspaniała opera „Chopin".

„Merkur", import kawy i herbaty wprost z miejsca produkcyi, został otwarty ubiegłej soboty przy ul. Kilińskiego. Właścicielem nowego śmiałego przedsiębiorstwa jest znany przemysłowiec tutejszy p. Karol Czudżak. „Merkur", który trudnić się będzie obok hurtownej, również drobiazgową sprzedażą, urządzony jest z wielkim komfortem i z wszystkiemi najnowszemi maszynami, jak elektryczną palarnią kawy, maszyną do sortowania, mełcia itp. Na tem, że nowy interes zaprowadził import bezpośredni, zyska przedewszystkiem publiczność, która dostanie towar w najlepszym gatunku, a o tyle tańszy, niż gdzieindziej, iż w cenie nie obciążony prowizyą hurtownika.

Projekt sprowadzenia zwłok Chopina do Warszawy. Przed kilku dniami odbył się w Warszawie, staraniem tamecznego Towarzystwa muzycznego, koncert ku czci Chopina, poprzedzony pięknym odczytem dr. Dobrzyckiego, prezesa sekcyi imienia Chopina przy wspomnianem Towarzystwie. Prelegent skreślił najpierw charakterystykę naszego genialnego mistrza, poczem rzucił projekt sprowadzenia zwłok jego do Warszawy.

Chopin — mówił on — umierał, tęskniąc za ojczyzną, a dotychczas leży na obcej ziemi. Czas wielki sprowadzić szczątki jego i to do Warszawy. Warszawę bowiem kochał on, tu wzrósł, tu się zawsze myślą i sercem zwracał. On pragnął, aby drzewa ojczyste zaszumiały nad jego mogiłą, a my dotychczas nic nie zrobiliśmy i musimy powtarzać za Konopnicką:

W odległej krainie
Twój kamień grobowy,
Cudze niebo płynie
Nad snem twojej głowy,
Cudze niebo chmurne
Rankiem grób twój rosi,
Cudzy wiatr ci echo
Cudzej pieśni nosi.

Długotrwałe oklaski, jakiemi obdarzono prelegenta, wymownie świadczyły, że projekt rzucony przez niego bardzo wszystkim przypadł do serca. Sprowadzenie zwłok Chopina musiałoby nastąpić rychło, gdyż według ustaw francuskich tylko blizcy krewni zmarłego mają prawo żądać wydania jego ciała i wtedy rząd francuski nie robi żadnych przeszkód. Należy więc śpieszyć się póki krewni Chopina żyją jeszcze.

W Związku naukowo-literackim we czwartek odbędzie się odczyt dra Aleksandra Brücknera, prof. Uniw. berlińskiego, na temat „Wpływ i udział Polaków w literaturze rosyjskiej".

Zdanie cudzoziemca. Tymi dniami wystawiono w Medyolanie „Śnieg" Przybyszewskiego. Oto co o tem pisze krytyk *Corriera della Sera:*

„Śnieg", dany wczoraj w teatrze Manzoniego, w tłumaczeniu p. Cezara Castelli, jest pierwszym dramatem Przybyszewskiego granym we Włoszech, a zdaje się, że i ostatnim. Jest to prawie tragedya, a publiczność zrobiła z niej farsę. Publiczność jest czasem niesprawiedliwą względem autorów dramatów idealistycznych, albo co gorzej, symbolicznych, tym razem jednak miała racyę. Nie wyobrażam sobie jaką może być wartość literacka tego nieszczęsnego „Śniegu". Możliwem jest, że w oryginale jest on dziełem mającem dużo poezyi, dziś, gdy poezya jest tylko formą. Pewnem jednak jest, że z punktu krytyki dramatycznej jest to utwór bez siły życiowej lub piękności artystycznej". Następnie, przytoczywszy treść dramatu, pisze dalej krytyk: „Dramat jest krótki mimo czterech aktów, ale równocześnie jest nieznośnie rozwlekły i pusty. Nic się nie dzieje, nic się nie rozwija, nic się nie rusza w tej wielkiej monotonii scen następujących po sobie, a zupełnie do siebie podobnych i przytłaczająca ponurość wisi nad całą akcyą, a kłamstwo literackie przemawia przez wszystkie osoby. Nawet naiwność Bronki jest tak sztuczna, że nie może wzruszyć, ani przekonać. Ostatecznie zmęczona publiczność śmiała się z niej, tak, jak się śmiała ze szwagra Artura i niańki Motruny".

Dodać winniśmy, że tłumacz zmienił imię Kazimierza na Artura. Zdaje się jednak, że nie poprzestał na tej niewinnej zmianie imion, ale wogóle przetłumaczył utwór źle, a do tego musiano go grać nieodpowiednio, gdyż na tak ostrą krytykę nie zasłużył p. Przybyszewski. Nie lubimy jego utworów, ale jest w nich jednak tyle potęgi, że na śmiech nie zasługują one wcale.

Temperatura dnia 14 października o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +4, we Lwowie +7, w Tarnopolu +5, w Czerniowcach +5, w Wiedniu +4, w Salcburgu +1, w Gracu +6, w Pradze +4, w Tryeście +7, w Abbazyi +13, w Raguzie +14, w Budapeszcie +8, w Berlinie +3, w Hamburgu +3, w Monachium +1, w Zurychu +3, w Genewie +8, w Lugano +4, w Anglii +5, w Paryżu +3, w Biarritz +5, w Nizzy +8, w północnych Włoszech +7, we Florencyi +2, w Rzymie +12, w Neapolu +12, w Palermo +15, w Madrycie +16, w Sztokholmie +1, w Petersburgu +3, w Wilnie +4, w Warszawie +4, w Moskwie +5, w Kijowie +6, w Odessie +9, w Serajewie +2, w Belgradzie +6, w Bukareszcie +6, w Sofii +13, w Konstantynopolu +17, w Atenach +14. (Temperatura według Celsiusza).

Wszędzie zachmurzenie i deszcze. Śnieg w Bawaryi.

Zmarli. W Zakopanem, Franciszek Zaremba, adwokat z Warszawy. — W Nowym Sączu, Wilhelm Kohman, emerytowany starszy radzca skarbowy, w 72 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 4 R. w poł. + 5 R. Bar. 763. Idzie w górę. Słota.

Est modus.

Córka. Nie rozumiem, dlaczego mama zakazała mi czytać tę książkę.

Matka. Ponieważ chciałam, abyś ją przeczytała.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Cyganerya" (La Bohème), opera w 4 a. Pucciniego Występ Margot-Kaftalównej, H. Drzewieckiego, J. Szymańskiego i J. Jeromina. — We środę „Karykatury," sztuka J. A. Kisielewskiego. — We czwartek „Manon," opera w 4 a. J. Masseneta. Występ M. Kaftalównej, Henryka Drzewieckiego i J. Szymańskiego. — W piątek „Śnieg," dramat St. Przybyszewskiego. — W sobotę „Żydówka," opera w 5 a. Halevy'ego. (Iszy występ Józefiny Kurtz-Wodosławskiej (Rachela), Ernesta Cammaroty (Eleazar) i Juliana Jeromina. — W niedzielę o godz. 12: Na dochód domu sierót „Poranek artystyczny," urządzony staraniem Komitetu Pań. Program szczegółowy w afiszach; o godz. 3½: „Wicek i Wacek," kom. Z. Przybylskiego; o godz. 7½: „Chopin," opera w 4 aktach Orefficego. — W poniedziałek po raz 1-szy „Birbant," trywialna komedya w 4 a. Oskara Wilde'a.

Filharmonia lwowska nam komunikuje: Józef Śliwiński popisywać się będzie 21 b. m. Ulubieniec Londynu znajduje się obecnie na zenicie swej techniki i sławy. Śliwińskiego dystyngowana, wysoce nastrojowa dusza muzyczna czaruje słuchaczy, aksamitne uderzenie i poezya w grze najbardziej uwydatniają się w wykonywaniu utworów Chopina z czego mistrz nasz słynie. Wspaniały program, który nam artysta nadesłał, podamy jutro.

Colosseum Hermanów. Od 1-go do 15-go października. Marya Maryewska i Leopold Morozowicz, artyści teatrów warszawskich. Lidya Dobranow, słynna tancerka w płomieniach. 14 gwiazd elektrycznych. 12 atrakcyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Bardzo niewiele zebrało się wczoraj publiczności na przedstawienie „Bagienka" p. Bolesława Gorczyńskiego. Zapisujemy to z pewną przykrością, bo sądzimy, że teatralna publiczność naszego miasta jest tak inteligentną, a zarazem tak patryotyczną, że rozumie, iż jej obowiązkiem jest popierać młode polskie talenty. Nie mielibyśmy do niej żadnego żalu, żeby się nie stawiła na przedstawienie jakiejś obcej sztuki. Na tej jej abstynencyi ucierpiałaby bowiem tylko kasa teatralna i nikt więcej, a obcy autor nie wiedziałby nawet, czy jego pracy przysłuchiwało się dużo, czy mało osób we Lwowie. Ale kiedy wśród nas pojawia się młody i wielki talent, kiedy ten talent przynosi nam rzecz bardzo dobrą, pod każdym względem zajmującą, pełną głębokich myśli, trafnych spostrzeżeń, dowcipnych aforyzmów, kiedy rzecz ta jest doskonale graną i świetnie wyreżyserowaną i kiedy wszystkie dzienniki, lubo różniące się między sobą bardzo pod względem poglądów estetycznych, wypowiadają zgodne zdanie pochwalne o nowym utworze, a publiczność teatralna świeci swą nieobecnością, to doznaje się bardzo przykrego wrażenia, przychodzi się bowiem do przekonania, że publiczności tej nie interesuje ani nasza literatura, ani jej rozwój, ani pojawiające się na jej niwie talenty, ale tylko kieruje nią moda, nakazująca biedz zawsze na utwory wychodzące z pod pióra głośnych zagranicznych pisarzy. Że więc to nie jest prawdziwe zamiłowanie do rzeczy pięknych i rozkoszowanie się w nich, ale proste naśladownictwo i banalna próżność, szukająca satysfakcyi w tem, że się widziało utwór, o którym wszyscy mówią.

Dochodzi się tedy do wniosku bardzo bolesnego, że dusza naszej teatralnej publiczności nie jest w kraju, lecz po za naszym krajem i że tą duszą nie kierują prądy powstające w naszem społeczeństwie i w naszej literaturze, ale jakieś zagraniczne, tworzące się w obcych nam społeczeństwach.

Bardzo to smutny wniosek!

Kronika krakowska.

Rozprawa przeciw restauratorowi Mikołajowi Kaniewskiemu, który zastrzelił własną żonę, zakończyła się następującym werdyktem: Przysięgli zaprzeczyli 12 głosami pytanie co do zbrodni morderstwa, tak samo jednogłośnie pytanie w przedmiocie zbrodni zabójstwa, a 10 głosami pytanie co do przestępstwa noszenia broni bez zezwolenia władzy. Trybunał ogłosił zatem wyrok uwalniający oskarżonego.

Angelus wniósł w przepisanym terminie zażalenie nieważności przeciw zasądzającemu go wyrokowi.

Część ekonomiczna.

§ **Ceny lwowskiego targu aprowizacyjnego** w tygodniu od 9 do 16 października 1905 roku. Ceny w halerzach przeciętnie za 1 kilo.

Baranina 1.12, cielęcina 1.60, fasola biała 28, czerwona 00, groch łuszczony 42, niełuszczony 26, gęsi (para) 10.—, jaja para 12, kopa 3.40, jagły młyn. 29, indyki (para) 12.20, kapłony (para) 5.—, kaczki (para) 4.40, kury karmione (para) 4.60, kurczęta większe (para) 1.80, krupy perłowe nr. 1 40, nr. 3 32, jęczmienne 29, hreczane 34, drobne hreczane 58, krupki pszenne (grysik) 34, kartofle 6 krupy kukurydziane 20, masło świeże 2.20, stare 2.10, mąka pszenna nr. 0 34, nr. 3 30, mąka żytnia nr. 1 24, hreczana 48, kukurydziana 24, mleko słodkie niezbierane litr 20, zbierane 10, mięso wołowe 1.20—1.69, mięso wołowe prowincyonalne od 1.04—1·44, polędwica wołowa 1.94, ryby żywe 2.40, smalec wieprzowy biały 1.86, śmietanka słodka litr 64, kwaśna 80, sadło 1.76, słonina świeża 1.72, wędzona 1.72, ser osełkowy 64, dzierżkowy 44, wieprzowina surowa 1.48, bułki zwykłe 44, kaizerki na mleku 62, rogalki na maśle 1.32, chleb żytni 26.

Wiedeń. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4671 sztuk. W tem było z Galicyi 423 sztuk, z Bukowiny —. Przebieg targu był spokojny. — Ceny podniosły się o 50 h. Niesprzedano 20 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 33 sztuk po 74 do 79 K., 253 sztuk po 80—88, 80 sztuk po 89 do 96 koron, 8 sztuki po 97 kor. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 62 do 80, krowy podtuczone po 60—74, bydło chude po 46 do 62 koron — wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 15 października.

(Z). Departament statystyczny w Waszyngtonie ogłosił już definitywne cyfry tegorocznych zbiorów zboża w Stanach Zjednoczonych. Wedle tego sprawozdania, wynosił sprzęt pszenicy w Stanach Zjednoczonych 748 milionów buszli, a zatem o 161 milionów buszli więcej niż w roku ubiegłym. Odliczywszy z tej nadwyżki mniej więcej 5 milionów buszli na normalny wzrost konsumcyi, tudzież dalszych 15 millionów na zasiewy i na zasilenie wypróżnionych magazynów zbożowych, otrzymamy ilość 140 milionów buszli, czyli około 39 milionów centnarów metrycznych pszenicy, jaką Stany Zjednoczone mogą w tym roku wywieźć do Europy. W ubiegłym roku, jak wiadomo, wynosił cały export północno-amerykański niespełna 9 milionów centnarów pszenicy.

Niebywale świetnym jest wedle tego urzędowego raportu tegoroczny zbiór kukurudzy w Stanach Zjednoczonych. Wogóle tak świetnego zbioru jeszcze nigdy tam nie było. Wynosi on 2.707 milionów buszli, podczas gdy największy ze wszystkich znanych dotychczas zbiorów, t. j. zbiór z r. 1902 wynosił tylko niespełna 2.500 milionów.

Wybornie zarodził także owies w Stanach Zjednoczonych. Zbiór jego wynosi 993 milionów buszli. Ponieważ rosyjski owies jest w tym roku bardzo lichy, przeto zanosi się w Europie na duży import owsa amerykańskiego.

Na targu budapeszteńskim był w ciągu minionego tygodnia ruch handlowy bardzo ożywiony, a ceny pszenicy podniosły się. Także na tutejszym targu tendencya cen była dosyć silna, chociaż rozmiary obrotów handlowych były niezbyt wielkie.

Notowania cen za 50 kilogramów loco Wiedeń są następujące:

Za pszenicę cisańską (78 do 81 kilo) 8·85—9·35, za banatkę (76 do 80 kilo) 8·65 do 9·00, za słowacką (77 do 81 kilo) 8·40 do 8·95, za dolno-austryacką (77 do 80 kilo) 8·35 do 8·50.

Za żyto słowackie (72 do 74 kilo) 7·00 do 7·15, za rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 6·90—7·05, za austryackie (71 do 74 kilo) 6·95 do 7·15.

Za jęczmień morawski 8·15—9·15, z doliny Morawy 7·40—8·00, słowacki 7·10—9·25, ze stacyi nad środkowym Dunajem 7·00—7·25, północno-węgierski 7·50—8·75, jęczmień na paszę 6·25—6·60.

Za kukurudzę węgierską starą 8·65 do 8·75, bułgarską 8·50—8·60, La Plata 8·20—8·35 Cinquantin stara 8·90—9·20, nowa 7·80—8·10.

Za owies węgierski w poślednich gatunkach płacono 7·00—7·15, średnie gatunki 7·15 do 7·35, prima 7·40—7·90.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Berlin. W Lindenburgu odbyło się wczoraj w obecności cesarza i księcia Monaco otwarcie nowo założonego doświadczalnego zakładu aeronautycznego. Cesarz Wilhelm w mowie podniósł zasługi księcia Monaco około nauki i nadał mu złoty medal nauki.

Kraków. Ksiądz arcybiskup Simon przybył tu i zamieszkał u x. kardynała Puzyny.

Petersburg. Tutejsi zecerzy celem zamanifestowania łączności i sympatyi z kolegami moskiewskimi, uchwalili strejk 3-dniowy.

Petersburg. Hr. Szeptycki, austro-węgierski *attaché militaire*, przybędzie tu za dni parę i przyjęty zostanie na audyencyi u cara.

Budapeszt. Reaktywowanie gabinetu Fejervarego jest faktem dokonanym, jednakowoż odręczne pismo królewskie w tej mierze pojawi się dopiero później.

Tokio. Minister wojny w rozkazie do armii zabronił wszelkiej krytyki warunków pokojowych. Zawieranie bowiem pokoju, lub wydawanie wojny zależy wyłącznie od mikada.

Wysłano rozkazy do głównej kwatery w Mandżuryi, aby wojska opuściły już swe stanowiska. Zupełne opróżnienie Mandżuryi ma nastąpić w przeciągu 6 miesięcy.

Powrócił tu bar. Komura. Na dworcu powitali go jedynie urzędnicy. Ulic strzegło wojsko, policya i żandarmerya.

Mikado przyjął bar. Komurę na posłuchaniu i wręczył mu pismo, zawierające uznanie za starania około zawarcia zadowalającego pokoju.

Rzym. Reprezentant ambasady francuskiej był wczoraj u ministra spraw zagranicznych Tittoniego i wyraził mu imieniem francuskiego prezydenta ministrów Rouviera ubolewanie z powodu, że niektóre dzienniki wmieszały nazwisko Tittoniego w polemikę i włożyły mu w usta słowa, których on nigdy z ambasadorem francuskim nie wymienił. Tittoni podziękował za ten akt uprzejmości.

Sztokholm. Obie Izby parlamentu przyjęły bez dyskusyi przedłożenie rządowe w sprawie zerwania unii z Norwegią. Następnie powzięto uchwałę w sprawie zmiany godeł i flag państwowych.

Chrystyania. *Afton Bladet* donosi, że dziś spodziewana jest odmowna odpowiedź króla Oskara na propozycyę wyboru jednego z Bernadottich królem Norwegii. Po nadejściu tej odpowiedzi, zwróci się rząd do ks. Karola duńskiego.

Wiedeń. Wedle nadeszłych tu telegramów, okręt wojenny „Panther" wyruszył do Nowej Kaledonii.

Berlin. 1300 szwaczek i 200 przykrawaczek w berlińskich fabrykach bielizny rozpoczęło strejk. Żądają 10% podwyżki płacy, a szwaczki nadto, ażeby właściciele dostarczali im nici i igieł.

(Depesze popołudniowe).

Stryj. Na stacyi Nowy-Zagórz dziś o godzinie 12-tej w nocy najechała maszyna na pociąg stryjski nr. 1211. Trzy wozy zostały uszkodzone i wyskoczyły z szyn. Najwięcej ucierpiał wóz pocztowy. Z podróżnych kilku jest lekko rannych, jeden ciężko. Konduktor Grubski jest ciężko ranny w głowę. Rannych opatrzono w Zagórzu. Wskutek tego wypadku pociąg spóźnił się o godzinę.

(Dyrekcya kolei państwowych donosi nam: Dnia 16 października o godz. 11 w nocy przy zmianie lokomotywy przy pociągu osobowym 1211 w Nowym Zagórzu najechała lokomotywa za silnie na pociąg i spowodowała wykolejenie się dwóch wozów. Skaleczenia, lub poważnego obrażenia nie doznał nikt z podróżnych. Wypadek ten spowodował znaczne opóźnienie tego pociągu osobowego.)

Petersburg. Traktat pokojowy będzie dziś ogłoszony w zbiorze ustaw.

Waszyngton. Rząd amerykański nakazał wydać zatrzymane w San Francisco i w Cavite okręta rosyjskie.

Paryż. Wczoraj wieczorem prez. Loubet wydał na cześć księcia bułgarskiego obiad, podczas którego obaj wygłosili serdeczne toasty.

Warszawa. Wczoraj udali się do Petersburga przedstawiciele kolei fabryczno-łódzkiej w sprawie języka polskiego na tej kolei.

Wiedeń. Prezydent ministrów węgierskich bar. Fejervary i minister handlu Vörös dziś odjechali do Budapesztu.

Tokio. Reskrypt cesarski, ogłoszony z okazyi zawarcia pokoju, powiada: Po 20-miesięcznej wojnie stanowisko Japonii jest mocniejsze, niż było przedtem. Pełnomocnicy rosyjscy porozumieli się z japońskimi co do warunków pokoju i dowiedli, że życzenie ich zawarcia pokoju było szczere. Uznaliśmy, że warunki pokojowe są zupełnie zgodne z naszemi życzeniami i dlatego traktat pokojowy podpisaliśmy. Rosya znowu jest przyjacielem Japonii. Spodziewamy się szczerze, że stosunki sąsiedzkie teraz znowu rozwiną się w sposób serdeczny.

Reskrypt podnosi też konieczność rozwoju administracyi i dobrobytu kraju.

Warszawa. Wczoraj o godz. 10 rano studenci Rosyanie politechniki warszawskiej w liczbie 134 odbyli za zezwoleniem władzy wiec w gmachu szkolnym, na którym uchwalili zasadniczy wniosek, uznający żądanie Polaków co do wykładów w języku polskim za słuszne i postanowili wyjechać z Warszawy, ażeby obecnością swą nie przeszkadzać spełnieniu tych żądań.

Łódź. W Łodzi tworzy się spółka kapitalistów w celu wykupienia i prowadzenia fabryk, będących własnością Niemców, którzy zamierzają zlikwidować swe interesa i opuścić Łódź.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu dolno-austryackiego p. Bauchinger wystosował zapytanie do rządu, co zamierza uczynić, aby ochronić swojską hodowlę świń przed konkurencyą włoską i przed groźbą zawleczenia zarazy skutkiem importu świń włoskich.

Salzburg. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu salcburskiego zgłoszono wniosek o wezwanie rządu, ażeby minimum wolne od podatku osobisto-dochodowego, wynoszące obecnie 1.200 koron podwyższono, dalej, aby wymiar tego podatku był sprawiedliwszy.

Wiedeń 17 października. (Giełda towarowa). Cukier 00·00—00·00, na październik i grudzień 00·00—00·00. — Spirytus 36·00—36·40. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 17 października. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·05. Spirytus 00·00.

Paryż 17 października. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·45 (exclusive kupon). Mąka („Fleur de Paris") 31·75.

Frankfurt 17 października. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 211·00. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 191·50. — Laura 000·00.

Budapeszt 17 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 16·14—16·16, na kwiecień 1906 r. 16·70—16·72; żyto na październik 13·20—13·22, na kwiecień 1906 r., 13·76—13·78; owies na październik 13·60—13·64, na kwiecień 1906 r. 13·34—13·36; kukurudza na sierpień 00·00—00·00, na wrzesień 00·00, na maj 1906 r. 13·26—13·28. — Rzepak na sierpień 24·50—24·70. — Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: rezerwowana. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: deszcz.

Lwów 17 października. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 585.— do 595.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 558·00 do 568.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 820 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101.80 do 102·00, 4 proc. los w 60 lat 99·00 do 99·70 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99·60 do 100.50 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·40 do 100 10.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.80— 100·50 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.30 000.00 Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50 102.20. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 99.50 do 100.20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.50 do 100.20. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.50—100.20 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 98.40 do 00.00 ½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55. 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10. 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·28, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15|6 do 30|9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*. 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10.55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28* 11 24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30|9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*.
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

6)

Smutne następstwa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Moja Leonko, pragnąłbym tego serdecznie, lecz nie mogę, powtarzam, nie mogę pozostawić cię tutaj obecnie. Musimy się rozstać na czas pewien... bardzo krótki... zapewne... Mam teraz ważne zajęcia, zmartwienia (tu zadławił się, jakby powstrzymane łkanie zaparło mu oddech). Będę miał do załatwienia sprawy nader ważne... Gdy zostaną ukończone, obiecuję ci, że powrócisz... Rozumiesz mnie, nieprawdaż?

— Niezupełnie, ojcze.

— Wierzaj, kochanie, że serce pęka mi z bólu; uległością twoją, odwagą, dzielnem znoszeniem tego, co jest nieuniknionem, oszczędzisz mi większej jeszcze zgryzoty...

Eleonora stłumiła łzy i ukrywając szarpiącą ją boleść, dowiedziała się, że pod opieką pana Lebouthillier ma wyjechać do Bretanii i spędzić tam ów czas wygnania w klasztorze Saint-Wulfranc.

Ojciec dał jej do zrozumienia, że będzie tam mogła używać swobody, większej daleko, niż w którymkolwiek z klasztorów paryskich.

W każdej innej okoliczności Eleonora cieszyłaby się taką podróżą.

Po raz pierwszy miała wyruszyć poza obręb Paryża i zobaczyć morze, które tak bardzo widzieć pragnęła; lecz za smutno jej było teraz na duszy, aby czemkolwiek cieszyć się mogła.

Udała się do matki, którą została zajętą przygotowaniami do podróży, wpośród otwartych kufrów, porozkładanych sukien, kapeluszy i rozmaitych toaletowych drobiazgów. Pani Muret do wyjazdu tego sposobiła się z gorączkowym pośpiechem.

Nie uszło baczności Eleonory, iż choroba, którą matka została tak nagle tkniętą, nie zmniejszyła jednak jej energii, sprężystości i sił żywotnych; tylko oczy podkrążone i płonące dziwnym blaskiem na bladej twarzy, świadczyły o tajonem cierpieniu.

Pani Muret odprawiła służebne, które pakowały rzeczy według jej wskazówek, przyciągnęła córkę do siebie, powtórzyła jej słowo w słowo niemal to, co przed chwilą powiedział jej był ojciec, upewniając tak samo, że zobaczą się niebawem.

— Dlaczego mnie ze sobą nie zabierasz? — spytała Eleonora z bolesnym wyrzutem.

— Zapytaj o to twojego ojca!... To on się temu sprzeciwia — odparła gorzko pani Muret.

— Obawia się, że to cię zmęczy.

— Czyż go moje zmęczenie obchodzi? — rzekła cierpko i zrobiła ruch gwałtowny, przy którym opadł długi, rozcięty rękaw szlafroka i obnażył ramię.

Eleonora krzyknęła z przerażenia: od białej jak śnieg skóry odżynał się znak siny.

— Mamo! — zawołała — co to takiego?

Pani Muret zakryła szybko rękę.

— To? — rzekła po chwili głosem głuchym — to nic... nic zgoła, w porównaniu z innemi ranami, których ślady nie są widoczne na zewnątrz, a które daleko bardziej bolą... Jeśli... jeśli kiedy... oskarżać będą przy tobie twoją matkę, będziesz mogła powiedzieć, że cierpiała... o tak! cierpiała okropnie!

Eleonora słuchała w dziwnem przygnębieniu; czuła bezwiednie w słowach pani Muret, w jej głosie żal do męża i bunt przeciwko niemu, choć imię jego nie zostało wcale wymówionem.

Straszne wątpliwości i posądzenia przesunęły się przez jej niewinną główkę.

Naokoło wszystko było takie obce, tak zmienione; Eleonora doznawała takiego uczucia, jak gdyby przeniesiono ją w świat nowy, nieznany, między obcych zupełnie ludzi, mających tylko postać zewnętrzną osób sercu jej bliskich, lecz którzy działali nie tak, jak dotąd, i wyrażali uczucia zupełnie odmienne od tych, jakie mieli dawniej.

Nie poznawała ani fizyonomii, ani głosów, ani serc; wszystko było dla niej niezrozumiałem, niewypowiedzianie okrutnem. Przytulona do matki, całowała jej ręce, łzami je oblewając.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.